

SZLACHCIC «ŁACIŃSKI» CZY «LATYNIZUJĄCY»

(uwagi o polskojęzycznym poemacie z Wołynia z 1585 roku)

Gdy mówimy o Ukrainie-Rusi przełomu XVI i XVII wieku, zwykle odwołujemy się do metafory, użytej przez Dmitra Čyżevskiego: „Miast powrócić do Bizancjum, Ukraina zwróciła się twarzą na Zachód”¹. Dualizm ukraińskiego świata kultury, rozdwojonego, zgodnie z nie mniej popularną metaforą Ivana Lisiaka-Rudnickiego, „między Wschodem i Zachodem” w dążeniu do „połączenia obydwu tradycji w żywą syntezę”², także stał się dziś swego rodzaju aksjomatem dla historyków i badaczy kultury. Jednakże uznanie rzeczy oczywistej nie jest równoznaczne ze zbadaniem jej, prześledzeniem, w jaki sposób wyglądały konkretne jej przejawy.

Ten krótki tekst ma właśnie na celu ukazanie dziwnego splotu „Wschodu i Zachodu”, to znaczy tradycji własnej i „łacińskiej” (w jej polskim wariacie) w świadomości szlachcica wołyńskiego na samym początku drogi, którą Ukraina miała przemierzyć, w szczególności — w tej części kraju, do której zachodnie wpływy dotarły dopiero w ostatniej ćwierci XVI wieku. Narratorem jest anonimowy sługa kasztelana kijowskiego, starosty czerkaskiego, kaniowskiego i lubeckiego, księcia Michała Wiśniowieckiego. Po jego śmierci, która nastąpiła 15 października 1584 roku, wierny sługa ułożył w styczniu 1585 r. *Epicedion*, wydrukowany tegoż roku w Krakowie w drukarni Macieja Wierzbity³. Poemat został napisany w języku polskim, jednak liczne ukrainizmy, zauważone już przez wydawcę⁴, jak również samo miejsce powstania utworu — wieś Nyżnia Biłka pod Krze-

¹ D. Čyżevskij, *Istorija ukrajinškoj literatury vid počatkov do doby realizmu*, New York 1956, s. 247.

² I. Lisiak-Rudnickij, *Miż istorijeju i polytykoju. Statti do istoriji ta krytyky ukrajinškoj suspilno-polityčnoj dumki*, München 1973, s. 16.

³ Wykorzystano tu przedruk z A.V. Storożenko, *Stefan Batorij i dneprovske Kazaki*, Kijew 1904, s. 163–200.

⁴ *Ibidem*, s. 247–248.

mieniem — nie tylko wskazują na ukraińskie pochodzenie autora, ale też pozwalają wyrazić przypuszczenie co do jego nazwiska — Zdan Bielicki (Biłyckij). Prawdopodobnie właśnie on, jako sługa księcia Michała, spłacał w jego imieniu daninę w roku 1570⁵. Pod datą 1583 r., w jednym z następnych aktów dotyczących daniny, zaznaczono, że wieś Biłka należała do bezpośrednich majątków księcia Michała⁶, dlatego też nazwisko właściciela, utworzone od nazwy danej wsi, świadczy o tym, że Biłyccy należeli do dawnych wołyńskich bojarów, dziedzicznych sług-lenników rodu Wiśnio-wieckich. Ponieważ sam książę, jak również jego brat zostali pocho-wani w Kijowsko-Pieczerskim monasterze⁷, nie ma więc podstaw, by mieć wątpliwości co do prawosławnego wyznania i „ruskiej” tożsamości jego zaufanego sługi.

Tak więc, *Epicedion* napisał wołyński szlachcic, wierny sługa ksiązęcy, który postanowił opisać wieloletnie zmagania rycerskie swojego patrona składnym polskim wierszem, na dodatek upięk-szonym dowodami własnej „łacińskiej erudycji”, to jest licznymi aluzjami do literatury antycznej. Pomińmy mniej ważne w danym przypadku rozważania dotyczące miary talentu poetyckiego au-tora (nadmienię tylko, że niemałego). Przede wszystkim należy skonstatować: niewątpliwie poeta-amator w dziele swoim nie był oryginalny. Za wzór posłużyły mu poetyckie wstawki z *Kroniki* Macieja Strykowskiego i znajdujące się tam poetyckie opisy bata-lii. Potwierdza to nie tylko podobieństwo w ogólnym sposobie poetyckiego obrazowania, ale i bezpośrednie zapożyczenia z tek-stu. Spośród wielu przykładów przytoczę tu dwa najbardziej wyraziste:

U Strykowskiego⁸ książę Michał Gliniski w bitwie pod Kleckiem

Tak napominał wszystkich objeżdżając wkoło,
A potem śmieie krzycząc sam skoczył na czoło

(t. II, s. 335)

⁵ *Źródła dziejowe*, opisane przez Aleksandra Jabłonowskiego, Warszawa 1889, t. XIX, s. 28.

⁶ *Ibidem*, s. 132.

⁷ M. Maksymowycz, *Sobranije sočinienij*, t. 2, Kyjev 1877, s. 231.

⁸ Cytaty z *Kroniki* Macieja Strykowskiego i niżej wspomnianego *Gonca Cnothy* tu i dalej przytaczam za wydaniem: *Kronika polska, litewska, zmodzka i wszystkiej Rusi* Macieja Strykowskiego..., przez Mikołaja Malinowskiego, Warszawa 1846; do tego wydania odsyłam też podane strony.

W *Epicedion* opis bitw księcia Michała Wiśniowieckiego z Tatarami:

Książę swych upomina, objeżdżając wkoło,
A potem śmieie krzycząc, sam skoczył na czoło
(v. 524–525)

U Strykowskiego książę Konstanty Ostrogski w bitwie pod Wiśniowcem:

Krzyczy: „Nusz teraz bracia chęcią jednakową
Czyńcie, ja was zastawię naprzód swoją głową
(t. II, s. 368)

Epicedion:

Teraz, dzielni Rycerze, chęcią jednakową
Oto ia przy was gotów pieczętować głową
(v. 1046–1047)

Wskazanie naśladowanych wzorów pozwala na łatwiejsze odnalezienie modeli i schematów obrazowania zaczerpniętych z literatury antycznej, którymi autor przyozdobił *Epicedion*. Jeśli pominąć rozpowszechnione w ówczesnej poezji wyrażenia w rodzaju „Mars krwawy”, „Mars okrutny”, „Marsowa szabla” i in., trzeba przyznać, że także często powtarzane przez Wołynianina efektowne metonimie „złoty wóz Pheba” (poranek) oraz „Głos Echa” (dźwięk) wzięte zostały ze Strykowskiego. U tego ostatniego zapewne żadna z bitew nie obeszła się bez udziału Pheba (czasem Phebus, innym razem Titan), jego „złotego wozu” (por. t. II, s. 134, 137, 138, 141, 198, 218, 220, 242, 243 i in.) oraz asysty „Echa” (s. 220, 235 itd.). Wołyński autor przenosi przy tym do swych wierszy nie tylko obraz, ale i jego kontekst. Tak np. u Strykowskiego czytamy:

A skoro Titan złoty wóz wytaczał z morza,
A słoneczna po górach świeciła się zorza
(t. II, s. 218)

w *Epicedion*:

Prawie w ten czas gdy śliczna już wschodziła zorza,
Phebus też swój złoty wóz toczyć począł z morza
(v. 664–665)

U Strykowskiego:

A Echo głos rozdwoja po polach sowity
(t. II, s. 335)

Epicedion:

Krzyku dosyć po polu, Echo głos roztacza
(v. 271)

W żałobnej elegii nie obeszło się bez hiperbolicznych porównań, odwołujących się do antycznych wzorów cnót i męstwa. Za nimi także dostrzegamy cień Strykowskiego. Te porównania w *Kronice* są dość banalne, zatem podobieństwo wychwalanych przez obu poetów bohaterów — równych Hektorowi, Achillesowi czy też Hannibalowi — jak też odwoływanie się zarówno przez jednego, jak i drugiego autora do „Greków”, „wojny trojańskiej” czy „mężnych Rzymian”, także można byłoby uznać za wspólny ówczesnej poezji sposób wypowiedzi. Czytany Wołynianin był jednak wielbicielem całej twórczości Strykowskiego, nie tylko samej *Kroniki*. Zwłaszcza *Goniec Cnothy do prawych szlachciców* wywarł łatwo czytelny wpływ na jego utwór. Oprócz banalnych Hektorów, Achillesów i Hannibali, odnajdujemy w epicedium zestaw tych samych imion rzymskich dowódców, do których autorytetu odwołuje się Strykowski: Mariusz, Manliusz, Katon, Scypion i in. W niektórych wersach mamy do czynienia z bezpośrednim zapożyczeniem tekstu. Na przykład w *Gońcu Cnothy*:

Scipio sławny jak Afrykę skrocił,
Karthago pyszne do gruntu wywrócił
(t. II, s. 512)

w *Epicedion*:

Takci Miasto y Zamek wniwecz obrociwszy,
Jak Scipio Kartago, z gruntu wywrociwszy
(v. 1012–1013)

Mozna by więc uznać, że wołyński poeta mechanicznie naśladował Strykowskiego, powtarzając za nim wszystko, nawet użyte przez niego motywy antyczne. W rzeczywistości sprawa jest jednak bardziej skomplikowana. Po pierwsze, Wołynianin sam otrzymał pewną edukację, o czym świadczy „szkolny” kalambur z poematu:

Nie długo tam s Pohańcem argumentowali,
Bo szablą silogizmy ich konkludowali
(v. 760–761)

Po drugie, co znacznie ciekawsze — zapożyczenia ze Strykowskiego mają selektywny charakter: Wołynianin w oczywisty sposób ignoruje to, co nie odpowiada jego gustom. Między innymi całkiem obcą była mu główna idea *Gońca Cnothy* — gloryfikacja narodu sarmackiego. Pomimo bezpośredniego przeniesienia antycznych obrazów z tego poematu, w wołyńskim utworze nie użyto nawet samego wyrażenia *Sarmatia*. Nie miejsce tu na bardziej szcze-

główne analizy świadomych rozbieżności ze Strykowskim, wypunktuję więc jedynie najważniejsze fragmenty, w których Wołynianin występuje w roli całkiem samodzielnego interpretatora wydarzeń:

1) określenie cnót książęcych i stosownego do dostojeństwa książęcego zachowania — nie samego Michała Wiśniowieckiego, a KSIĘCIA w szerszym znaczeniu, lub też, by użyć wyrażenia autora, „Książęcia prawego”⁹; 2) wieloznaczny podtekst w przeciwstawieniu legendy genealogicznej Wiśniowieckich i Zbaraskich jako potomków Zygmunta Korybutowicza Czeskiego legendzie Ostrogskich — potomków króla Daniela [Halickiego]; 3) po raz pierwszy chyba przedstawiony obraz „Poddnieprskiej Ukrainy”, która „dziś osierociła, iż dzielnego Hetmana swego postradała” (v. 47–48), wodza równego Scypionom, Hektorom, Hannibalom, Achillesom a nawet Heraklesom, dzięki temu, że „Turki i Tatary gromił” (v. 1088–1099); 4) podkreślenie roli mieszkańców Ukrainy (do których zaliczeni są „Podolanie, Wołynicy, Poddnieprzanie”) jako obrońców całej Korony:

Snadźby Kraków y Poznań często nawiedzali,
Gdyby się u krainy im nie odpierali

(v. 720–721)

Wspomniane wątki stanowią o istocie poematu, wynosząc lokalny patriotyzm Księstw Ruskich (v. 489). Widzimy więc, że z głównymi ideami Strykowskiego nie ma to zbyt wiele wspólnego.

Łącząca obu autorów szkolna erudycja, uniwersalny krąg wątków antycznych stwarzają pozornie „wspólny język”, którym Wołynianin posługiwał się, mając na celu własny ideał. Jednakże ruski, ściślej rzecz biorąc — „ukraiński” (tak jak to słowo wówczas rozumiano) — pograniczny świat przesączony przez pryzmat obrazów antycznych, okazał się przy bliższym poznaniu zupełnie niepodobny do świata szlachcica koronnego Macieja Strykowskiego.

Tak wyglądała jedna z pierwszych prób Rusi Wołyńskiej zwrócenia się „twarzą ku Zachodowi”.

z ukraińskiego przełożyła Ola Hnatiuk

⁹ O roli i miejscu księcia na Ukrainie-Rusi patrz: N. M. Jakovenko, *Ukrajinska natchta z kincia XIV do seredyny XVII st. (Volyn i Centralna Ukrajina)*, Kyjiv 1993, s. 74–120.